



DZIEDZICTWO KRESOWE

półrocznik środowisk wywodzących się z powiatu mińskiego dawnej Rzeczypospolitej

Nr 9 / Rok V

Grudzień 2016

ISSN 2299-7024

Grosz Iwieniecki.

Wywiad AK uzyskał informacje, że Niemcy w dniu 19 czerwca 1943 roku, zarządzili w Iwieńcu komisję werbunkową roczników 1923/24 do białoruskiej policji i wojska oraz przymusowy spęd koni w celu dokonania tzw. "wykupu" dla potrzeb armii niemieckiej, oraz że zamierzają wywieźć więźniów z Iwieńca do obozu śmierci. W świetle tych doniesień komenda obwodu stołpeckiego AK podjęła decyzję o przyspieszeniu przygotowanego uderzenia na garnizon niemiecki w Iwieńcu. Celem akcji było zdobycie broni, zniszczenie posterunku żandarmerii i działającej tam radiostacji oraz podniesienie morale polskiej ludności ciężko doświadczanej przez okupanta niemieckiego i sowieckiego. Zwycięskie Powstanie Iwienieckie rozpoczęte na dźwięk dzwonu kościoła św. Michała na Anioł Pański w południe 19 czerwca zakończyło się wymarszem oddziału AK do Puszczy Nalibockiej o szóstej rano następnego dnia.

Z okazji 70-tej rocznicy Powstania Iwienieckiego (19.06.2013 roku) zaprojektowany został i wybity w niewielkiej ilości egzemplarzy moneta - medal Grosz Iwieniecki.



Ochrony Pogranicza w Iwieńcu czytamy:

„Uczniowie szkoły w Kanieniu pracowali na jednym z pól ziemniaczanych niedaleko Iwieńca. Gdy nagle obok Aleny Malutkiej i Aleny Roman zebrał się ich koleś. Wszyscy uważnie przyglądali się metalowym okrągłym przedmiotom wielkości trzykopiętkowych monet. Były one wykonane z cynku. Miały napisy w języku polskim. Na jednej stronie wieniec laurowy i „20 groszy”. Na drugiej stronie, w środku, napisy: „Iwieńc”, a dookoła: „Spółdzielnia 6 Batalionu Ochrony Pogranicza”. To znalezisko przypominało trochę monetę i jednocześnie różniło się od niej. [...]”

Według informacji w „Katalogu monet polskich spółdzielni wojskowych z lat 1925 – 1939”, wydanym w 1988 r., a zaktualizowanym w 2003 r. Pan Wojciech Niemirycz stwierdza:

„W Polsce międzywojennej działały spółdzielnie wojskowe, których celem było wychowanie obywatelskie żołnierzy i zaopatrzenie ich w artykuły spożywcze oraz inne towary pierwszej potrzeby. Członkami spółdzielni byli przeważnie oficerowie i podoficerowie zawodowi danego pułku lub mniejszej jednostki. Spółdzielnie prowadziły sklepy i kasyna, w których ceny były na ogół niższe niż w handlu prywatnym i zgodnie z dość powszechną wówczas praktyką – utrzymywały sprzedaż na warunkach kredytowych.

Aby uprościć rozliczenia z klientami, spółdzielnie wojskowe emitowały własny pieniądź, tzw. marki kredytowe (niektóre używały papierowych bonów). Członek spółdzielni występujący o kredyt dostawał określoną sumę w markach kredytowych. Przy najbliższej wypłacie poborów płatnik potrącał zadłużenie zgodnie z dostarczonym przez spółdzielnię wykazem dłużników.

Monety spółdzielni wojskowych miały na awersie nazwę spółdzielni, a na rewersie określenie nominału. Na awersach niektórych monet znajdują się też symbole spółdzielczości, odznaki jednostki, wizerunki króla Stefana Batorego, Tadeusza Kościuszki, Józefa Piłsudskiego, a także żołnierzy, orłów itp.

Najczęściej emitowano cztery nominały: 10 gr, 20 gr, 50 gr z cynku i 1 zł z aluminium. W niektórych spółdzielniach stosowano także 5-groszówki z cynku oraz 2- i 5-złotówki z miedzi lub miedzioniklu. Monety były bite w prywatnych zakładach, np. w wytwórni Bronisława Grabskiego w Łodzi. Najwięcej emisji pochodzi z lat 1928 – 1930.

Obecnie zidentyfikowanych jest grubo ponad tysiąc monet wojskowych z ponad 300 emisji (liczbę spółdzielni wojskowych szacuje się na ok. 400, ale nie wszystkie miały własny pieniądź kredytowy). Największe kolekcje zawierają po około 70 proc. wszystkich znanych numizmatów tego typu”.

Dzięki pomocy jednego z uczestników Forum, udało się Towarzystwu Rodu Plewako zakupić i sprowadzić do kraju kilka egzemplarzy monety.

Opracowane z wykorzystaniem informacji w: Wydawnictwie "Mastacka literatura", Walożyński rajon / ukł. Ja. Januszkiewicz. ISBN 985-02-0387-0.

Joanna Macewicz Pisarska

Medal został zaprojektowany i wykonany przez mińskiego plastyka Walerego Kolesińskiego. Rewers medalu/monety przedstawiono w formie polskiego, żołnierskiego identyfikatora-nieśmiertelnika, opisanego w języku białoruskim i polskim, wraz ze skrótem nazwy „Armia Krajowa” i datą Powstania. Medal można oglądać w Muzeum Tradycyjnej Kultury w Iwieńcu.

Skąd ten pomysł?

Według informacji w książce poświęconej pamięci rejonu wołyńskiego dotyczącego Spółdzielni Batalionu Korpusu



Marka kredytowa - 20 groszy - Spółdzielnia 6 Baonu Ochrony Pogranicza – Iwieńc.

Testy DNA w badaniach genealogii linii mieszanych

Kiedy pokrewieństwo w linii matczynej można śledzić metodą mtDNA, a linii ojcowskiej metodą badania DNA chromosomu Y, to w niektórych przypadkach ocenić pokrewieństwo można korzystając z innych metod genetycznych.

Pierwszą z tych metod jest metoda X-DNA. Dziedziczenie chromosomu X ojcowskiego, zachodzi tylko w przypadku córek. Dziedziczą one ojczyści chromosom X i jeden z dwóch chromosomów macierzystych X, przy czym po matce dziedziczyć mogą chromosom zrekombinowany, czyli pochodzący w części od dziadka macierzystego, a w części od babki macierzystej. Z charakteru tego dziedziczenia wynika, że siostry rodzone muszą mieć wspólny chromosom X ojcowski oraz w 1/2 części wspólnego chromosomu X macierzystego. W niektórych przypadkach odpowiedź na prawidłowo postawione pytanie może być uzyskana tą właśnie metodą.

Czy możliwe jest prześledzenie dziedziczenia ojcowskiego chromosomu X w ciągu wielu pokoleń, tak jak chromosomu Y bądź mtDNA? Otóż nie jest to możliwe. Po przekazaniu w całości tego chromosomu córce (syn odziedziczy chromosom Y) – w jej organizmie ulegnie on w procesie gametogenezy rekombinacji z chromosomem pochodzącym od matki, co wyżej opisałem. Przykład chromosomu X pokazuje tempo rekombinacji, czyli obrazowo mówiąc – mieszania materiału genetycznego rodziców, mieszania (rekombinowania) w każdej parze chromosomów osobno. Par tych w organizmie ludzkim jest 22 plus jedna para chromosomów XX u kobiet – zachowująca się u nich identycznie jak pozostałe pary chromosomalne – zwane autosomalnymi. Mężczyźni mają parę odmiennych chromosomów – XY.

Dla oceny stopnia zrekombinowania materiału genetycznego używa się jednostki zwanej centyMorganem (cM). Pierwotnie używano tej jednostki, zwanej mapową, do oceny sprzężenia genów, czyli ich bliskości i w związku z tym wspólnej rekombinacji. Jednostka ta nazwana na cześć Thomasa H. Morgana, twórcy chromosomowej teorii dziedziczności, laureata Nagrody Nobla – Morganem, a używana jest jednostka pochodna – 1/100 M czyli centyMorgan. W genomie ludzkim 1 cM odpowiada średnio jednemu milionowi par zasad w DNA. Zgodnie z odkryciem T.H. Morgana (1915 r.), geny położone na różnych chromosomach dziedziczą się niezależnie, zaś położone na tym samym chromosomie są tym bardziej sprzężone, im leżą bliżej siebie.

Czołowe firmy oferujące testy w zakresie genealogii genetycznej, w szczególności Family Tree DNA (FTDNA) z USA, używają centyMorganów do określenia wielkości identycznych segmentów DNA w testach DNA autosomalnego. I tak fragmenty identyczne u rodzeństwa mają wielkość 25 cM. Z każdym pokoleniem, w teście badania komplementarności DNA, te fragmenty są coraz mniejsze. Jednocześnie proces rekombinacji jest procesem statystycznym. W związku z tym mniejsze fragmenty DNA czasami dziedziczą się nienaruszone poprzez wiele pokoleń. To stanowi ograniczenie metody zwanej w FTDNA testem Family Finder. Firma daje gwarancję precyzji do kuzynów 3 stopnia (wspólny prapradziadek), a

sądzi, że w przypadku osób spokrewnionych interesujące wyniki można uzyskać nawet dla kuzynów do 5 pokolenia. Dla poszczególnych relacji pokrewieństwa otrzymuje się następujące przykładowe rezultaty (za Family Tree DNA):

Relacja	wspólne DNA w cM	najdłuższe bloki DNA w cM
rodzic/dziecko	3381	267
pełne rodzeństwo	2530	176
przyrodnie rodzeństwo dziadkowie/wnuki ciotka,wuj/siostrzeniec, bratanek	1879	193
kuzyni 3 stopnia (wspólny prapradziadek)	143	44
kuzyni 5 stopnia (wspólny 4x pradziadek)	85	15

W Projekcie Plewako Y-DNA1 zastosowaliśmy metodę Family Finder dla oceny możliwego pokrewieństwa między Jurijem Plewako z Wołgogradu (którego dziadek Dominik Plewako, syn Edwarda urodził się w 1887 r. we wsi Zabestino koło Witebska) i Frankiem Milko, Amerykaninem, którego ojciec Marcin Milko urodził się w 1880 r. w Hoży pod Grodnem, a w 1900 r. emigrował na parowcu SS Augusta Victoria do USA. Ponieważ wyniki obu testowanych na pokrewieństwo w linii męskiej (na poziome 37 markerów) wykazywały tylko jedną różnicę więc zamiast inwestować w rozszerzony test – który mógłby dać podobny rezultat – obie rodziny za moją sugestią, zamówiły test Family Finder. Żadnych zbieżności nie wykazano, co jest wynikiem pewnym i zupełnie satysfakcjonującym. Pokrewieństwo obu rodzin w linii męskiej jest bardzo dalekie, z pewnością dalsze niż pokrewieństwo piątego stopnia (wspólny 4 x pradziadek), czyli wcześniejsze niż XVIII wieczne. Być może pokrewieństwo podgrodzieńscy Milkowie – podwitebscy Plewakowie jest śladem przydzielenia już w 1662 r. starostwa niegrodowego w Hoży egzulantom (wygnańcom, pod tym pojęciem rozumiano szlachtę mającą dobra w okolicach przypadłych w XVII wieku Moskwie) z obszarów odpadłych ostatecznie od Rzeczypospolitej w skutek Traktatu Andruszowskiego 8.

Jakie są perspektywy badania dalekich pokrewieństw w liniach mieszanych? Czy jest to realne czy z zasady niemożliwe? Odpowiedź jest zdecydowanie twierdząca. Jest to możliwe i zapewne w ciągu paru najbliższych lat stanie się przedmiotem intensywnych studiów. Mianowicie będzie to śledzenie dziedziczenia, rozszerzone na chromosomy autosomalne, nowych wariantów punktowych i nieodwracalnych mutacji SNP właściwych dla danej osoby. Metoda ta daje doskonałe wyniki w badaniach Y-DNA, o czym chciałbym napisać w artykule do kolejnego numeru Dziedzictwa Kresowego. Obecne testy typu Family Finder są bliskie testom 37 markerowym testom STR dla DNA chromosomu Y, a ograniczenia tej metody zostały wyżej omówione.

Stanisław J. Plewako

mgr biologii – specjalność genetyka

(Uniwersytet Warszawski 1980 r.),

administrator projektów genealogii genetycznej:

Plewako Y-DNA Project, Baltic Sea DNA Project,

POL-LITH NOBILITY DNA Project.

Reminiscencje z VII Zjazdu Towarzystwa Rodu Plewako w Brodnicy

Nas zaprosił Staś z Warszawy
Więc my cicho i bez wrzawy
No i sami ochotnicy
Już jesteśmy w tej Brodnicy

II. Tu gospodarz, Pan Mańkowski
Z afrykańskiej, starej wioski
Opowiadał straszne wieści
Tam nikt z nikim się nie pieści.

III. Chciałem poznać wszystkich z
Rodu
Ale chyba bez powodu
Część zawiodła na spotkanie
A ktoś liczył przecież na nich.

IV. Staś odczytał regulamin
No i wszyscy byli za nim
Teraz miła jest rozrywka
Pogawędka towarzyska.

V. Zjazd uchwałę podjął taką
Na Prezesa Staś Plewako
Każdy przecież w to nie wątpi
Nikt nam Jego nie zastąpi.

VI. W tej hrabiowskiej, dużej Sali
My za stołem jacyś mali
Ale duchem nie koniecznie
By dziedzictwu służyć wiecznie.

VII. Bo przed każdym są zadania
Idź do przodu bez wahania
Choć po drodze nieraz bieda
Własną cegłą włożyć trzeba.

VIII. Regulamin mamy z głowy
Czas krajobraz poznać nowy
Rogalińskie Stare Dęby
Osróg już łamał na nich zęby.

IX. No i zamek w tym Kórniku
Wart jest chwały i okrzyku
Tak w ogóle bardzo miło
Nam tu wszystkim przecież było.

X. Ledwo przyjechałem z „chaty”
W szachach miałem już dwa maty
Tak na moje powitanie
Młodszy Junior dał mi lanie.



Uczestnicy Zjazdu w holu pałacu w Brodnicy śremskiej



"Stanisław J. Plewako i Adam K. Konarzewski"



W Rogalinie trafiliśmy na zjazd zabytkowych samochodów.

Wycieczka do Rogalina

Adam Kazimierz Konarzewski
Brodnica, Sierpień 2016 roku.

Zaproszenie na zjazd w Dobiegniewie

Informujemy, że tegoroczny Zjazd organizowany przez Towarzystwo Rodu Plewako odbędzie się w dniach 25-27 sierpnia 2017 r. w willi "Stanisław" k/Dobiegniewa www.willastanislaw.pl

Ramowy program Zjazdu:

25 sierpnia 2017r. (piątek)

- przyjazdy uczestników, od popołudnia
- godz. 18:30 wspólna kolacja.

26 sierpnia 2017r. (sobota)

- godz 8:30 śniadanie
- 1) godz 9:30 -12:30 zwiedzanie Drawieńskiego Parku Narodowego (www.dpn.pl).

lub

2) godz 10:00 -12:30 sesja przedpołudniowa (w jęz. rosyjskim z tłumaczeniem)

nt. genealogii rodu Plewako z Moskwy w świetle ostatnich odkryć.

- godz 13:00 -13:45 obiad.
- godz 14:00 -16:30 sesja popołudniowa.
- 1. Osiągnięcia 15-lecia działalności Towarzystwa Rodu Plewako.
- 2. Projekt badań Y-DNA rodu Plewako 2008-2017 i jego wyniki.
- 3. Sprawy organizacyjne.

- godz 17:30 biesiadowanie przy grillu.

27 sierpnia 2017 r (niedziela)

- godz 8:30 śniadanie.
- godz 10:30 - 11:30 zwiedzanie Muzeum Oflag IIC Woldenberg (<http://muzeum.dobiegniew.pl/>).

Koszt uczestnictwa w Zjeździe z noclegiem i pełnym wyżywieniem wynosi

- osoby dorosłe - 300 zł
- dzieci od 4-12 lat - 150 zł

Dogodny dojazd pociągiem do Dobiegniewa z Poznania lub Szczecina (www.rozklad-pkp.pl)

+ taxi 7,5 km z dworca na miejsce.

Prezes Towarzystwa
Stanisław J. Plewako

kontakt e-mail w sprawie udziału
w Zjeździe: zjazd@plewako.pl

Organizatorzy Zjazdu

Teresa i Jerzy Plewakowie,

Księżycowe Obserwatorium Ziemi – wyzwaniem na miarę Unii Europejskiej?

6 września sformułowalem na piśmie i wysłałem na ręce Szefa Gabinetu Przewodniczącego Rady Europejskiej Donalda Tuska – pana Piotra Serafina – trochę niecodzienną koncepcję Księżycowego Obserwatorium Ziemi (ELO – Earth Lunar Observatory). 12 września 2016r. pismo zostało zarejestrowane w Sekretariacie Generalnym, który wspomaga zarówno Radę Unii Europejskiej, jak i Radę Europejską, i dostałem zdawkowe podziękowanie, potwierdzające że adresat pismo otrzymał. Ponieważ minęło kilka miesięcy a zainteresowania nie widać, więc sądzę, że można z tą koncepcją zapoznać czytelników „Dziedzictwa Kresowego”.

Prezydent USA John Kennedy wyznaczył na początku swojej kadencji niezwykle ambitny plan lądowania Amerykanów na Księżycu i jego 10-cioletni termin realizacji. O dziwo – udało się go zrealizować, mimo że były to początki badań kosmosu. Obecnie Amerykanie stawiają sobie równie ambitny cel – misję załogową na Marsa. Prawdopodobnie skończy się ona równie efektownym sukcesem, być może również bez trwałej kontynuacji, jak załogowe misje księżycowe programu Apollo.

Długotrwałe istnienie i działanie z powodzeniem Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS) wskazuje, że stała obserwacja Ziemi i kosmosu spoza Ziemi jest potrzebna. Oczywiście warunki bytowania w stanie nieważkości w okresach półrocznych, a nawet dłuższych – w ciasnocie pomieszczeń ISS, wymaga wielkiej determinacji i umożliwia realizowanie tylko ograniczonych zadań.

W tej sytuacji proponuję, aby Unia Europejska, globalne mocarstwo ekonomiczne i technologiczne, podjęła ambitny program utworzenia na Księżycu, a właściwie pod powierzchnią Księżycą, stałej bazy badawczej i obserwatorium Ziemi (Earth Luna Observatory - ELO). Bazy, w której pracownicy delegowani z Ziemi mogliby żyć normalnie przez okres ponad roku w społeczności docelowo nawet kilkusetosobowej. W celu prowadzenia z Księżycą badań Ziemi i kosmosu – w szczególności otoczenia Ziemi.

Zapewne utworzenie ELO, mogłoby się rozpocząć od wykorzystania odkrytych w 2009r. na Księżycu, przez japońską sondę Kaguya, jaskiń wulkanicznych (średnica 65m, a głębokość na 80 m,) i następnych, np. Marius Hills "Hole"). Być może ELO powinna powstać w obszarach zapewniających wodę, czyli okołobiegunowych, jednakże na widocznej z Ziemi stronie Księżycą.

Zbudowanie bazy pod powierzchnią gruntu księżycowego, dałoby ochronę przed promieniowaniem kosmicznym, jak również bombardowania przez mikrometeory, możliwość łatwego uszczelnienia zapewniającego brak ubytków powietrza o ciśnieniu ziemskim wewnątrz ELO. Docelowo baza powinna mieć wielkość wielopiętrowej galerii handlowej z obszarami pracy, odpoczynku i utrzymania. Zapewne nie obejdzie się bez umieszczenia na Księżycu źródła energii w postaci reaktora atomowego i sprowadzenia profesjonalnych maszyn górniczych.

Kawiarnia pod przeszklonym sufitem z widokiem na Ziemię, z której można by porozmawiać przez sieć telefonii satelitarnej, a może i GSM z anteną kierunkową - z rodziną na Ziemi (opóźnienie sygnału jest stosunkowo niewielkie) to byłyby wielkie atuty pobytu na księżycu. A atut likwidacji nieważkości i funkcjonowania w świecie z ciążeniem grawitacyjnym – jest nie do przecenienia. Również start z

Księżycą misji marsjańskiej byłyby nieporównanie łatwiejszy niż z Ziemi – z powodu niskiej grawitacji.

Unia Europejska posiada swoją Europejską Agencję Kosmiczną. Opracowanie przez nią sposobu realizacji programu ELO byłoby naturalnym zleceniem. Zdanie sobie sprawy z możliwości jakie posiadamy oraz uzyskanie kompetentnej wiedzy o zakresie problemów, które należałoby pokonać, oraz oszacowanie finansowe programu ELO to zagadnienia, które wymagać będą gruntownego opracowania.

Być może największym wyzwaniem będzie utworzenie regularnej linii transportowej między Ziemią i Księżycem, zapewne wykorzystując sprzęt wielokrotnego użytku. Mniejszym problemem byłoby zapewne uruchomienie księżycowych fitotronów do hodowli roślin użytkowych i asymilacji dwutlenku węgla, a uwalniania tlenu. Ale to są problemy szczegółowe, które można pokonać, jeśli zostanie postawione określone zdanie, tak jak uczynił to John F. Kennedy.

We wrześniu 2016r. były to założenia ambitnego planu dla Unii Europejskiej, a nawet może –projektu do współpracy między UE a USA w przypadku sfinalizowania umowy TTIP. Wtedy jeszcze mało kto przypuszczał, że wygra Donald Trump ze swoimi ideami izolacjonizmu. Jednak i dzisiaj nie uważam, by propozycja straciła na aktualności. Może być realizowana przez Unię Europejską samodzielnie (w końcu UE jest na zmianę z USA największą gospodarką światową, przed Chinami) czy też np. we współpracy z Japonią. Uważam też, że zarówno Chiny jak i Rosja szykują się do trwałego podboju Księżycą, a więc nie pozwolenie na zdystansowanie się to warunek zachowania przez Unię swej pozycji globalnej.

Zapewne trudny do oszacowania byłby pozytywny wkład programu ELO w rozwój technologii i przewag konkurencyjnych Europy w wyniku jego realizacji. Jak również wpływ tego programu na postrzeganie się Europejczyków z Unii Europejskiej jako obywateli jednego z przodujących globalnych mocarstw, budzenie unijnego patriotyzmu. Jednak warto odnotować kilka okoliczności, które pojawiły się od czasu przesłania Projektu do Brukseli.

Pierwszą z tych okoliczności jest doniesienie, że prywatny sektor kosmiczny przymierza się do oddania do eksploatacji rakiety zdolnych wynosić na orbitę dziesiątki ludzi jednocześnie. To rzeczywisty warunek powodzenia opisanej strategii – bo bez wydajnego środka transportu trudno przymierzać się do powstania na Księżycu mini-osady europejskiej, która mogłaby zostać doposażona w takim stopniu by metodami górniczymi rozpocząć eksploatację Księżycą, zarówno wydobywanie surowców jak i poszerzenie przestrzeni życiowej pod powierzchnią naturalnego satelity Ziemi.

Druga okoliczność to rozpoczęta dyskusja, wobec groźby pozostawienia europejskich krajów NATO bez wsparcia ze strony USA, o potencjale nuklearnym Unii Europejskiej i jego rozbudowie. Zapewne wzmocnienie potencjału nuklearnego Francji będzie miało miejsce, czy Unia kiedykolwiek w ten temat się zaangażuje – wątpliwe. Jednak projekt Earth Lunar Observatory niewątpliwie stałby się podstawą do utrwalenia opinii o Unii Europejskiej jako światowym supermocarstwie, nie tylko w wymiarze potencjału ekonomicznego.

Stanisław J. Plewako

Cukiernia Ksaweryny Mikuckiej w Iwieńcu



Ksaweryna z Murawskich Mikucka z wnuczką Basią.
z ok. 1956/1957 r.

Babcia Ksaweryna (1893 -1986), Polka, rodowita Iwieńczanka, od najmłodszych lat swoją edukację nie tylko kulinarną, zdobywała przede wszystkim w domu. Przerwała uczęszczanie do szkoły w 3 klasie. Przeziębienie i szkarlatyna była powodem utraty w znacznym stopniu słuchu i wzroku. Naukę kontynuowała dzięki krewnym - nauczycielom, później siostrą i kuzynkom. Poznała w stopniu podstawowym historię, geografę, przyrodę, matematykę, fizykę z chemią, języki - polski z literaturą, rosyjski i białoruski, później jeszcze francuski. Pięknie śpiewała i umiała grać na instrumentach, doskonale tańczyła. Nauczono ją prowadzenia domu i zachowania dobrych manier. Chociaż prądziadkowie w rodzinie zachowali stary styl ubierania się i obyczajów - popowstaniowy, z czasem następne pokolenie, dopasowało modę do współczesnych sobie czasów.

Po niefortunnym przypadku (1913 r.) wiosennej "kąpieli" w Wołmie z powodu załamania się mostu pod procesją w dniu krzyżowym, po raz drugi bardzo poważnie chorowała na zapalenie płuc. Wyleczenie uznawano w rodzinie po raz drugi za cudowne. Jako młoda dziewczyna bardzo aktywnie uczestniczyła w życiu religijnym (należała do chóru Żywego Różańca później do Rycerstwa Niepokalanej), i towarzyskim miasteczka oraz licznej rodziny z okolicznych i odległych zaścianków, chutorów, folwarków, wsi i miast. Ze względu na zdrowie nie mogła wyjechać do Ameryki, jak zaplanowali rodzice. Wcześniej zaręczona, wyszła za mąż za sąsiada, przystojnego murarza i zduna - Józefa Mikuckiego. Babcia Ksaweryna z mężem i dziećmi zamieszkała przy ulicy 3 Maja (dawniej Wileńskiej, obecnie 1 Maja), mieli dom murowany - drewniany. Wynajmowali mieszkania. W jednym z nich był fryzjer, później sklep obuwniczy ze skórami. Przez ścianę, sklep sąsiadował z babci cukierenką. Sklep zlikwidowano i ścianę również. W ten sposób cukierenka mogła z czasem przekształcić się w małą restaurację, w której urządzono coś w rodzaju klubu młodzieżowego, adaptując dodatkowe pomieszczenia w piwnicy z odpowiednim wyposażeniem i stołem bilardowym.

Wnętrze było urządzone bardzo przytulnie i na poziomie ówczesnej mody europejskiej. Na ścianach wisiały piękne obrazy i kilimy w oknach firany i zasłony. Kwiaty na

parapetach, kwietnikach i na małych stolikach z obrusami, dodatkowo zdobiły miejsce czyniąc je przytulnym, schludnym i miłym. W miejscu, gdzie iwieniecka młodzież urządzała sobie potańcówki, podłoga musiała być odpowiednio przygotowana - nawoskowana. Na ladzie wystawione duże słoje pełne słodkich kolorowych łakoci - cukierków, lizaków, pomadek, ciasteczek. Na osobnych półkach królowały przepyszne pączki, przeróżne bułeczki, ciastka kremowe, tortowe, różnego rodzaju w zależności od okoliczności świętowania.

Ciasto, bułeczki i pączki do kawy albo herbaty z cytryną lub mlekiem musiały być codziennie świeżutkie. Herbatę pijano w "pry-kusku" z konfiturami, cukrem w kostkach lub miodem. Miód był zawsze dostępny jako dodatek.

Świeże młode ogórki maczane w miodzie, miodowo bakaliowe makowe ŚLIŻYKI, miodowe - bułeczki amoniaczki z lukrem. Wspaniałe desery apetycznie dekorowane. Młodzież uwielbiała gorącą czekoladę, oranżadę, kwas chlebowy, kompoty. Nie śmieli raczyć się jakimkolwiek alkoholem. Dzieci i uczniowie z pobliskiej szkoły do dnia dzisiejszego wspominają wypadki w czasie przerw do cukierenki po słodkości, napoje gazowane z syfonów i lody.

Jeszcze minionej zimy Jadwiga Burakowa wspominała niezapomniane smaki posiłków, bułek i pączków, kwasu chlebowego, ogórków kiszonych, grzybków i chleba ze smalcem, które przynosiła moja mama, dziewczynom z magistratu, w czasie okupacji, tuż przed powstaniem 1943 r. A te ułańskie babki, rolady z biszkoptu z patelni wg prostego przepisu Babci Ksaweryny, które piekli Partyzanci Trzech Puszcz, a przypomniał o nich pan Michał Miłaszewski. Lokalizacja w centrum miasteczka i smaczne proste potrawy serwowane codziennie wg kalendarza - codziennie inne zestawy - sprawiły, że lokal był miejscem często odwiedzanym przez mieszkańców w różnym wieku, o różnych porach, zarówno przed jak i po południu. Rozśpiewanej młodzieży iwienieckiej odpowiadała atmosfera stworzona przez przystojnych, urodziwych wujów, którzy grali na różnych instrumentach. Zabawy i gry, inscenizacje, deklamowanie twórczości patriotycznej polskich klasyków, improwizacje własnej twórczości, skupiały wieczorami towarzystwo. Tłoczno było w dni targowe, niedziele i święta. Po mszach świętych, ludzie rodzinie najczęściej "zachodzili" coś przekąsić i zaspokoić pragnienie.

Można tu było najeść się do syta. Oprócz znakomitych wyrobów cukierniczych, dobrze parzonych kilku gatunków kaw i rozmaitych herbat, konsumenci chwalili sobie: dobrej jakości sery, kielbaskę, i wędlinę, galaretkę z nożek, kotlety panierowane smażone i wspaniałe - mielone z grzybami, pieczenie, drankę, placki, bliny z różnymi "maczaniem" - wspomnianą "werezczanką", naleśniki z różnym farszem, kopytka, pyzy z tartych ziemniaków nadziane grzybami, knedle ze śliwkami i sezonowymi leśnymi owocami, kilka rodzajów pierogów z różnymi nadzieniami, bigos czasami beźmięśny z grzybami, czerwonym winem i konfiturami, jajecznicę na "sale", boczku, bekonie ze szczypiorkiem, śledziki i ryby, sałatki z warzyw gotowanych, surówki, grzybki, ogóreczki marynowane, zupy zawsze ze świeżą pietruszką i inne domowe wyroby deserowe: kisielki, budynie, leguminy, galaretki z żurawin, leśnych i ogrodowych owoców. Pieczone owoce i warzywa.

"Oprócz wspomnianych napoi po zdobyciu koncesji, sprzedawane było znakomite piwo iwienieckie" - wspominał śp. wuj Stach. Wódeczki babcia Ksaweryna nigdy nie sprzedawała. Dziadek po kryjomu przemycił ją czasami swoim znajomym. Wzbudzał tym gniew babci i pradziadka Michała Murawskiego.

Organizacja pracy w tych warunkach i tym czasie, stawiała duże wyzwania. W towar przedniej jakości Babcia zaopatrywała się nie tylko u rodzimych producentów, ale awaryjnie kupowano również u pp. Żywnościowców znanych w centralnej Polsce ze swoich wspaniałych produktów. Pieczywo czasami u miejscowych piekarzy. Babcia "Sewerynka" doskonale sobie radziła. Wstawała bardzo wcześnie, ok. 2:00 w nocy, żeby "rozczyścić" ciasto, piec, gotować itd. Oprócz

pieców kaflowych z blachami i piekarnikami z "dochówkami", babcia posiadała samowary i elektryczne prozize. Gdyby nie współpraca z siostrą Heleną Hołubowicz, prababcią Felicją, pomocą ze strony pradziadka Michała, a także dzieci, nie dała by sama rady. Mama Wanda często opowiadała, jak raniutko musiała zrobić wszystkie zakupy, jeszcze przed lekcjami, później przed pracą. Mieszczące się w pobliżu sklepy, ułatwiały mojej mamie pracę i pomoc babci Ksawerynie i siostrą babci. Jedną z nich za to zawsze elegancko mamę ubierała. Do prac pomocniczych w gospodarstwie wynajmowani byli ludzie. Dziadek Józef Mikucki, wyjeżdżał w związku z wykonywanym zawodem poza Iwieniec, zupełnie nie angażował się w domu, ale potrafił ugotować strawę - np. pyszną kartoflanę. Kiszonki, śledzie, ryby konserwowano w beczkach, które stały w osobnym pomieszczeniu. Wędzone mięsa, wędliny, tłuszcze, sery, przechowywane były na strychu. Do utrzymania świeżości produktów i mrożenia słodkości, zakupywali Mikucy duże bryły lodów, które były umieszczane w spiżarni lodowej - ziemiance zwanej lodownią. Taką ziemiankę wdziałam w 2011 r. w ogrodzie zabudowałam przy dawnej ul 3

Maja w Iwieńcu.

Wielu badaczy historii Kresów m.in. prof. Julian Winnicki potwierdza niepowtarzalność domowych potraw. Współcześni Iwieńczanie, mieszkający tam wciąż Polacy, dorównują swoim poprzednikom w pomysłowości komponowania posiłków z wykorzystaniem oferty obfitości lasów, ogrodów, łąk i pól, bardzo dobrej wody.

Wszystkie kulinarne tajniki babci "Sewerynki" i sztuka uzyskania charakterystycznego "smaczku" w bogatej gamie nieskomplikowanych receptur, przekazane zostały w naszej rodzinie następnym pokoleniom Iwieńczan. Nutę niepowtarzalnych smaków słyszemy we wspomnieniach żyjących jeszcze bywalców iwienieckiej cukierni - herbaciarni kawiarni - klubie - restauracyjce.

Barbara Choma

wersja internetowa:

www.iwieniec.eu/kulnaria_iwienieckie/cukierenka.htm

A.T. Kearney GBPC CEO Retreat 2016 w Warszawie



Dear Mr. Plewako,

The Global Business Policy Council of A.T. Kearney, on the occasion of its CEO Retreat in Warsaw, cordially invites you and a guest to join its CEO attendees at its Gala Opening Reception and Dinner.

Guest of honor

His Excellency Mateusz Morawiecki, Deputy Prime Minister and Minister of Development of Poland

With dinner remarks by

Mr. Steve Clemons, Washington Editor at Large, *The Atlantic*; Editor, *Atlantic Live*

Mr. Edward Lucas, Senior Editor and Former Moscow Bureau Chief, *The Economist*; Author, *The New Cold War*

Admiral James Stavridis, USN (Ret.), Dean of The Fletcher School, Charles Francis Adams / Raytheon Dean's Chair, Tufts University; Former Supreme Allied Commander Europe and Commander of U.S. European Command (2009-2013)

At this evening's event, Deputy Prime Minister Mateusz Morawiecki will welcome guests to Poland and to one of Europe's most beautiful palace and garden complexes. During dinner, three renowned voices will weigh in on the state of world and political and economic developments. Dessert, after-dinner drinks and further discussion and conversation will follow.

We look forward to welcoming you to The Old Orangery at Łazienki Palace and Gardens should your schedule permit your attendance.

Sincerely,

Erik Peterson
Partner and Managing Director
Global Business Policy Council, A.T. Kearney

Nieoczekiwanie dla mnie, dostałem zaproszenie do uczestnictwa w kolacji w Starej Pomarańczarni w Łazienkach Królewskich w Warszawie, w dniu 26 czerwca 2016 r., organizowanej dla uczestników „Rekolekcji” dla Dyrektorów Generalnych Rady Polityki Globalnego Biznesu (GBPC CEO Retreat), globalnej firmy doradczej A.T. Kearney (mającej zresztą swój oddział i w Warszawie - www.atkearney.pl). Na doroczne spotkania Rady Polityki Globalnego Biznesu, grupa 55 wybitnych przedstawicieli kadry zarządzającej, myślicieli i osobistości politycznych, zwoływana jest w celu omówienia najlepszych praktyk i strategii. Podstawowa koncepcja tych rekolekcji jest następująca: zebrać niewielką grupę światowej klasy liderów i kadry kierowniczej każdego roku, w wyjątkowym miejscu, niepowtarzalnych okolicznościach aby rozszyfrować wielkie problemy dnia, dla

wymiany spostrzeżeń i oceny strategii, w jaki sposób je rozwiązać.

W 2016 r. postanowiono doroczne spotkanie – po San Francisco (2015), Bad Ragaz (Szwajcaria, 2014), Delhi, Sao Paulo i innych miastach – urządzić je w Warszawie i jak zwykle zaproszono na niedzielny obiad szereg lokalnych osobistości. To było niezwykle wyróżnienie, że znalazłem się wśród nich.

Czołowi biznesmeni świata spotkania te uważają jak widać, za ważne i inspirujące. Omówienie „rekolekcji warszawskich” jest dostępne na stronie A.T.Kearney(1). Tutaj jedynie chciałbym przedstawić – w moim tłumaczeniu - wypunktowane w czerwcu 2016 r., najważniejsze problemy świata, pokazujące jak się świat zmienia, jak mało jest przewidywalny, i w którym kierunku podąża. Niektóre procesy są już dalece zaawansowane (Brexit) – a prognozy mają charakter historyczny – zwycięstwo Trumpe, inne są w pełni aktualne i mogłyby zostać sformułowane jak w czerwcu 2016 roku.

Spośród niewielu polskich uczestników miałem okazję porozmawiać kilka minut z prof. Markiem Belką, niewiele czasu po zakończeniu jego kadencji jako Prezesa NBP. Jednak zdumienie moje wywołał rozmiar działalności reprezentowanej przez regularnych uczestników. To rzeczywiście firmy globalne, z Brazylii, USA, Niemiec, Azji Płd., Wschodniej, Indii. O zyskach rocznych przekraczających miliard dolarów. Np. rozmawiałem z p. Pedro Wongschowskim z Brazylii, dyrektorem jednego z 500-ciu set największych na świecie przedsiębiorstw - Ultrapar Participacoes S.A. (UGP). Oczywiście p. Wongschowski nie włada już językiem polskim, choć jego dalecy przodkowie pochodzą z sieradzkiego, wymienił Błaszki. Takie kularowe rozmowy odbywały się przeważnie na tarasie Starej Pomarańczarni, przed opóźniającą się kolacją, zamiast po niej – ponieważ honorowy gość – wicepremier Morawiecki raczył się spóźnić o godzinę. Kolację podano w długim pomieszczeniu muzealnym, przylegającym do XVIII-to wiecznego teatru króla Stanisława Augusta, właściciela Łazienek. To też było niecodzienne miejsce dla uczestników.

Po kolacji – czy raczej przy deserze – rozpoczęła się dyskusja panelowa, w której oczywiście zaproszony do głosu został na początku wicepremier Morawiecki jako reprezentant kraju goszczącego konferencję.

Kolacja zakończyła się po 23 wieczorem, wychodziliśmy chodnikiem oznaczonym płonącymi „tealightami” do bramy w kierunku ul. Agrykola (oświetlonej lampami gazowymi) skąd gospodarze zapewniali transport do Hotelu Bristol, gdzie mieszkali uczestnicy tych „rekolekcji biznesowych”.

10 kluczowych spostrzeżeń dla przywódców na całym świecie:

1. W obecnym "uciekającym świecie" ostrych napięć geopolitycznych, niepewności makroekonomicznej, napięć społecznych, wzrastającego terroryzmu i zakłóceń technologicznych obywatele zdezorientowani są wyrażając pragnienie pewności i powrót do prostoty poprzez wspieranie populistycznych i nacjonalistycznych kandydatów.

2. Zjednoczone Królestwo poniesie blisko i średnio - terminowe koszty ekonomiczne Brexitu. Niemniej Brexit może wywołać poważny kryzys polityczny w Unii Europejskiej, który będzie odtwarzał się w ciągu następnej dekady.

3. Przyszłość Unii Europejskiej zależy od zdolności jej przywódców "przedstawienia decydującej, przekonującej wizji, którą przykręcana wpisowego od młodszych pokoleń. Zarząd w drodze konsensusu na sposób „trzymaj-wszystkie-opcje-otwarte" nie jest już opłacalne.

4. Donald Trump, jeśli wygra w Białym Domu w listopadzie, może zasadniczo zmienić rolę USA w świecie. Biorąc pod uwagę obecne dynamiki kampanii, jednak tylko sześć z 50 uczestników CEO Retreat Uważa się, że Trump może być wybrany.

5. Sztuczna inteligencja (AI) osiągnęła przełomowy moment dzięki wykładniczemu postępowi w zdolności do gromadzenia, przechowywania i przetwarzania danych; wszechobecność czujników; nieubłagany marsz przetwarzania wyższej mocy; oraz wprowadzenie algorytmów uczenia głębokiego. (2)

6. CRISPR-Cas9, Biotechnologia opracowała zaledwie cztery lata temu metodę edytowania genów, to w sumie zmiana reguły

gry. Pozwala naukowcom zrozumieć i leczyć choroby, a nawet tworzyć nowe formy życia taniej i skuteczniej niż kiedykolwiek przedtem - z głębokimi konsekwencjami dla rolnictwa, hodowli zwierząt i zdrowia ludzkiego.

7. Świat będzie nadal opierać się w dużej mierze na paliwach kopalnych w dającej się przewidzieć przyszłości. Wytwarzanie energii ze źródeł odnawialnych i bateryjne magazynowanie energii są potencjalnie „dziwką kartą" jako że koszty spadają wykładniczo, a masowo napływa kapitał inwestycyjny.

8. Media społecznościowe tworzą alternatywnych rzeczywistości dla ludzi o różnych przekonaniach politycznych. W rezultacie, grożą ograniczeniem zakresu kompromisu politycznego, osłabieniem spójności społecznej i pozostawiać każdego bardziej podatnym na fałszywe informacje.

9. Wielu firmom brakuje dzisiaj skutecznego przywództwa biznesowego. Dyrektorzy muszą stać się transformacyjni raczej niż transakcyjni, definiując i realizując przekonującą wizję dla swoich firm.

10. Podwyższona zmienność i niepewność w globalnym środowisku operacyjnym biznesu będą się utrzymywać, ponieważ wkraczamy w terra incognita (3) w geopolityce, ekonomii, finansach, nauce i technologii. Konsekwencje dla globalnej stabilności i bezpieczeństwa będą poważne.

Stanisław J. Plewako

2. tworzenie wielkoskalowych sieci neuronowych, które pozwalają komputerowi uczyć się i myśleć samodzielnie bez potrzeby bezpośredniego udziału człowieka – SJP za <http://roboforum.pl/artykul/co-to-jest-deep-learning>.

3. ziemia niczyja (łac.)

źródło: www.atkearney.com

Pomnik Stanisława Moniuszki w Mińsku.



Grupa działaczy z Mińska związanych ze środowiskiem iwienieckim, w szczególności dr Aleksander Bieły i Dionizy Sałasz, podjęła przed trzema laty, inicjatywę wzniesienia pomnika znakomitemu mińszczaninowi - Stanisławowi Moniuszce.

W dniu 15 lipca 2013 roku, PAP Białoruś, podała informację że:

„Na Białorusi rozpoczęła się akcja zbierania podpisów pod petycją do władz Mińska w sprawie postawienia w stolicy pomnika Stanisława Moniuszki, który przez dłuższy czas tu mieszkał". W petycji, zamieszczonej na stronie www.change.org, napisano, że "ze wszystkich ludzi kultury okresu przedśowieckiego, których życie i twórczość jest ściśle związana z Mińskiem, nie ma bodaj nikogo, kto mógłby równać się Moniuszce talentem i sławą".

Autorzy pisma zaproponowali, by Moniuszce, urodzonemu w 1819 r., w Ubielu pod Mińskiem, w związku ze

zbliżającą się 200-tną rocznicą jego urodzin, postawić pomnik na placu Wolności, frontem do hotelu "Europa". W miejscu dzisiejszego hotelu w czasach kompozytora znajdował się teatr miejski, gdzie w 1852 r. odbyła się premiera jego opery "Sielanka" do słów Wincentego Dunina - Marcinkiewicza.

Inicjatorem akcji był historyk Aleś Bieły, który w rozmowie z PAP podkreślił, że na placu Wolności i w jego okolicach koncentrują się miejsca związane z Moniuszką. Zachował się m.in. gmach gimnazjum przy placu Wolności, do którego chodził przez trzy lata na początku lat 30-tych XIX w. Dziś mieści się w nim Federacja Związków Zawodowych Białorusi. Na tablicy pamiątkowej na fasadzie, wśród słynnych osób, które się w nim uczyły, wymieniono nie tylko Moniuszkę, ale także starszego o pokolenie poetę Tomasza Zana, którego wiersze wykorzystywał w swoich pieśniach.

Na środku placu Wolności stoi odbudowany ratusz, gdzie w czasach Moniuszki działała orkiestra pod batutą Dominika Stefanowicza, u którego przyszły kompozytor pobierał lekcje fortepianu. Do placu przylega zaś ulica Internacjonalna (d. Wałocka), na której zachował się dom, gdzie Moniuszka mieszkał wraz z rodziną. Znajduje się na nim dzisiaj tablica pamiątkowa z płaskorzeźbą przedstawiającą kompozytora przy pianinie. W tym samym domu mieszkał też autor pierwszej monografii poświęconej Moniuszce - Aleksander Walicki.

Jak podkreślił dr Bieły, "w pobliżu placu znajdują się też mińskie konserwatorium, główne liceum muzyczne i filharmonia dla dzieci. W pewnym sensie jest to najbardziej muzyczne miejsce w mieście. Obecność pomnika miałyby znaczenie i dla studentów, i dla uczniów liceum, i dla dzieci, które występują lub chodzą na koncerty do filharmonii dziecięcej".

W Mińsku jest obecnie ulica Moniuszki, ale leży ona w oddalonej od centrum dzielnicy Łoszyce, w rejonie nowoczesnej zabudowy".

Po zaledwie trzech latach, w dniu 3 września 2016 roku, pomysł pana Dionizego Sałusza, i dr Aleksandra Biełego twórczo zmieniony na wspólny pomnik - Stanisława Moniuszki i Wincentego Dunin-Marcinkiewicza - ujrzał światło dzienne.

Joanna Macewicz Pisarska

foto reportaż na: <http://salasz.livejournal.com/243114.html>

Kariera Jana Michała Sołłohuba



Jan Ursyn Dowoyna Sołłohub, Podskarbi Wlk. Litewski, portret z ok. 1740 r. w Muzeum-Zamku w Oporowie

Po roczkach juliowych [czyli w lipcu 1838 r.] znowu pobiegłem do Wilna dla spraw adwersarzów naszych... Jadąc do Wilna, trafiłem w grodzieńskim powiecie w Nowym Dworze na ślub Sołłohuba podskarbiego wielkiego litewskiego z Ogińską wojewodzanką wileńską najstarszą, z której okazji przychodzi mi o tymże Sołłohubie nadmienić.

Z ojca swego był małej substancyi szlachcic żmudzki, człek serca mężnego, w naukach nie biegły, a rozumu naturalnego czystego; był w wojsku litewkiem pod regimentem dragonii, dosłużył się tam porucznikowstwa, potem jako podczas rewolucyi za Karola XII szwedzkiego różne były marsze różnych wojsk, był w ziemi gostyńskiej z regimentem i był po prowiant komenderowany do Szamowskiego urzędnika ziemi gostyńskiej, który miał kilka córek. Częstował go ów Szamowski, a gdy odjeżdżał Sołłohub, jeszcze go na konia wsiadającego ochoczy poił gospodarz. Nie chciał pić Sołłohub, nareszcie rzekł, jeżeli do niego która z córek gospodarskich wypije, tedy pić będzie. Jedna z nich wzięła kielich i według zwyczajnej damom modestyi, trochę wypiwszy, oddała mu pełny kielich. Sołłohub z ochotą wypił a potem postawiwszy kielich na głowie końskiej, rozstrzelił go z pistoletu, a potem z konia zsiadłszy, do nóg damie i ojcu upadł, prosząc o deklaracyę. Ojciec napiły rozumiejąc, że to żart, deklarował, a dama rzetelnie deklarowała. Ten ojcowski żart potem się w prawdę obrócił, gdyż go i prośbą i groźbą wojenną przymusił prawie Sołłohub, że mu córkę oddał. Człek był bogaty, dał znaczny posąg i dobra.

Za posąg brygadyerstwo w tymże regimencie kupił i zaczął się w ziemi gostyńskiej na poselskie i deputackie kreować funkcje. Udał się do Poniatowskiego terażniejszego kasztelana krakowskiego w faworach u Augusta wtórego będącego, z jego promocyą został podkomorzym gostyńskim. Przy przysiędze jego w ziemi gostyńskiej chcieli patryotowie tej ziemi nie dopuszczać go do przysięgi, ale jako brygadyer, mając

asystencyą oficerów i ludzi regimentowych i innych ludzi, przytem też będąc sam serca mężnego, tak adwersarzów swoich zastraszył, że mu musieli w ład pójść, a gdy mu przybywała coraz większa fortuna i z nią konsyderacya, tedy za promocyą książąt Czartoryskich został łowczym wielkim litewskim. Potem gdy regimentarstwo wielkie koronne dane było Poniatowskiemu, naówczas podskarbiemu wielkiemu litewskiemu, potem wojewodzie mazowieckiemu a terażniejszemu kasztelanowi krakowskiemu, tedy w kilka lat po otrzymanem regimentarstwie, Poniatowski sprzedał podskarbstwo wielkie litewskie Sołłohubowi za sto tysięcy złotych polskich.

Pierwsza żona Sołłohuba z domu Szamowska, zostawiwszy mu dwóch synów: Józefa terażniejszego wojewodę witebskiego i Antoniego generała artyleryi lit., umarła. Ożenił się z drugą żoną, wdową Pakoszową, chorążyną nadworną litewską z domu Kryszpinówną kastelaną trocką, ale mu się z tą drugą żoną nie powiodło. Była dziwnego humoru pani. Poszli do rozvodu z racyi non assistentiae[1] ślubowi proprii parochi, rekoncyljował ich biskup wileński Zienkiewicz i sam im powtórnie benedixit[2], ale to nie długo trwało, znowu poszli do rozvodu. Konsystorz wileński, jak powiadają, za skarbem pociągnął. Dał rozwód. Pakoszowa zamilkła naówczas z apellacyą, ale wprędce apellationis, jak to w prawie duchownem idzie, zaniósła manifest. Gdy zaś Sołłohub za indultem biskupa wileńskiego prywatny z Ogińską wojewodzianką wileńską, damą niegdyś piękną ale przez dziwactwa matki w lata zaszła i już po śmierci matki będącą, wziął ślub, tedy owa Kryszpinówna Sołłohubowa udała się w protekcyą królowy, resuscytowała[3] swoją apellacyą. Poszła sprawa do Rzymu. Sołłohubowi mieszkać z Ogińską do skończenia sprawy zakazano, a biskup za dany indult był długo in suspensione a divinis[4].

Fragment Pamiętnika Marcina Matuszewicza, kasztelana brzeskiego - litewskiego (1714-1765).

T. 1., wyd. Warszawa 1876 r., str. 89-90

zdigitalizował i objaśnił Stanisław J. Plewako

1. Nieasystowania właściwego proboszcza.

2. Błogosławił.

3. Wznowiła.

4. Zawieszony w sprawowaniu czynności duchownych.

Jan Michał Sołłohub, ur. ok. 1677 r., zm. 8 maja 1748 w Sawie, pow. orszański, pogrzeb 5 maja 1749 w Mińsku w kościele Jezuitów. Podskarbi Wielki Litewski (16.XII.1731-24.XI.1746), Wojewoda brzesko - litewski (24.XI.1746-8.V.1748), kawaler Orderu Orła Białego od 1731 r. (gwiazda orderowa na piersi), właściciel Iwienca od 14-02-1743 r. do śmierci 8-V-1748 r.,

Jan Michał Dowojna Ursyn Sołłohub h. Prawdzic, ur. ok. 1685 r., syn Hieronima Sołłohuba, cześnika kowieńskiego i Katarzyny Grothus, zmarł w 8 maja 1748 r. na witebszczyźnie, pochowany w kościele (stąd po roku) oo. Jezuitów w Mińsku.

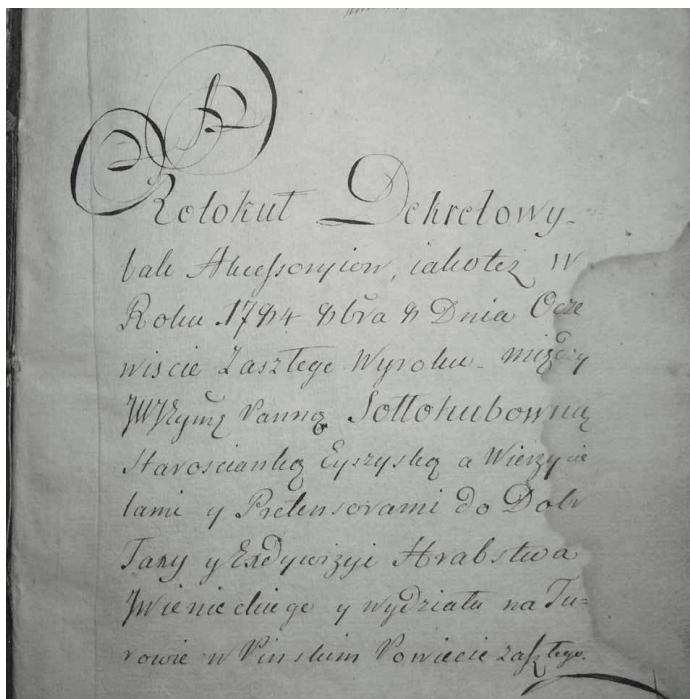
Jan Michał Sołłohub 14 lutego 1743 r., w wyniku rozstrzygnięcia 140 letniego sporu sądowego (za Br. Królem), nabył Iwieniec, w którym też uposażył parafię (utrzymującą również szkołę i szpital). Donacje na kościół były zwykle warunkiem związanym z unieważnieniem małżeństwa (z Konstancją Pakoszową). Ślub Jana Michała Sołłohuba z Heleną Szamowską odbył się w 1706 r., z Konstancją Pakoszową Kryszpinówną - Kirszensztejn z pewnością około 1730 r. (Kazimierz Pakosz, Chorąży Nadworny Litewski zmarł w 1728 r., a Helena z Szamowskich w 1727 r.), a księżniczką Teresą Ogińską - w lipcu 1738 r.

Stanisław J. Plewako

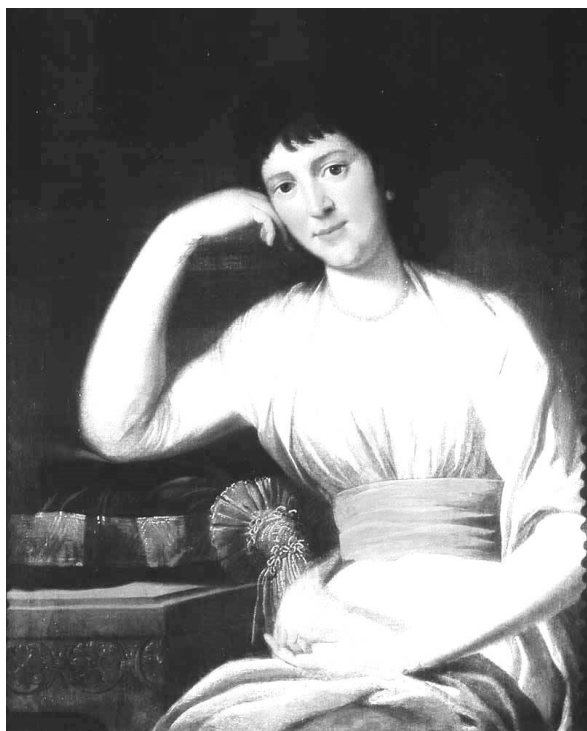
Wyrok Sądu Taksatorskiego i Eksdewizorskiego

z 8-X-1784 r. podstawowym źródłem do poznania miejscowości i ludzi

Hrabstwa Iwienieckiego



Do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie trafił z archiwum rodzinnego mińskiej rodziny Walickich dokument o kapitalnym znaczeniu dla poznania miejscowości i ludzi Hrabstwa Iwienieckiego u schyłku I Rzeczypospolitej - obszerny dekret w procesie eksdewizyjnym, czyli zaspokojeniu wierzycieli z majątku dłużnika, w tym przypadku przedwcześnie zmarłego dziedzica Hrabstwa Iwienieckiego, posła na Sejm 1776 roku - Jerzego Sołłohuba (1751-1777), starosty ejszyskiego. Procesem objęte były dobra dziedziczy hrabstwa - wówczas 7 letniego dziecka - Józefy Sołłohubówny (1777-1828).



Józefa Sołłohubówna portret w Muzeum-Zamku w Oporowie

Oczywiście działali w jej imieniu prawni opiekunowie i ich plenipotenci.

Udostępnienie tego obszernego rękopisu w pracowni naukowej to szansa na przepisanie dokumentu (co zostało już przez nas dokonane) i następnie wprowadzenie istotnych informacji do "obiegu naukowego". Naukowa publikacja tego dokumentu źródłowego jest już przygotowywana. Wielu mieszkańców współczesnego Iwieńca i innych miejscowości wchodzących w skład Hrabstwa Iwienieckiego znajdzie - zapewne nieoczekiwanie - swoich XVIII-wiecznych przodków, ich status stanowy i role w społeczeństwie w końcowym okresie ustroju feudalnego, zakonserwowanego jeszcze na kilkadziesiąt lat z powodu upadku I Rzeczypospolitej (do zniesienia poddaństwa w marcu 1861/1863 r.).

Dokument przynosi również dane o kapitalnym znaczeniu dla oceny stosunków ekonomicznych - cen produktów w ówczesnych jednostkach monetarnych (od dołu idąc szeląg, grosz, złoty polski, talar, czerwony złoty czyli dukat. Kiedy ówczesną siłę nabywczą szeląga oceniam w przybliżeniu na równowartość dzisiejszej złotówki (PLN), to siła nabywczą ówczesnego grosza (3 szelągi) wynosiła około 3 PLN. Z kolei jednostka rozliczeniowa jaką był złoty polski zawierająca 30 ówczesnych groszy warta więc być musi około 90-100 PLN. Wreszcie 18 złotych polskich to równowartość złotej monety - dukata czyli czerwonego złotego - a więc o wartości obecnej aż 1.600 - 1.800 PLN.

Stanisław J. Plewako

Herb Hrabstwa Iwienieckiego

Herb Hrabstwa Iwienieckiego ustanowiony został Uchwałą Towarzystwa Rodu Plewako, ponieważ jednostka ta obecnie prawnie i administracyjnie nie istnieje, zatem żadna władza publiczna nie mogłaby go ustanowić.

Herb Hrabstwa Iwienieckiego może być używany jako herb pełny - wraz z trzymaczami i szarfą z podpisem (zalecane) lub jako herb właściwy - wyłącznie tarcza herbowa z zawartymi na niej elementami.

Herb Hrabstwa Iwienieckiego, jak każdy herb terytorialny, znajduje się w domenie publicznej, może być stosowany do użytku prywatnego, dla oznaczania przynależności terytorialnej obiektów lub pochodzenia przedmiotów, bez ograniczeń w tym względzie, w tym do celów promocyjno - gospodarczych.

Herb Hrabstwa Iwienieckiego nie może być jednak przyjęty - w całości czy części - jako herb, markę lub logo graficzne jakiegokolwiek podmiotu gospodarczego. Herb Hrabstwa Iwienieckiego może zostać jednakże przyjęty, jeśli zajdzie taka potrzeba, jako herb jednostki administracyjnej na tym obszarze powstałej, w szczególności herb powiatu (angielskie county = hrabstwo) lub rejonu.

Używanie herbu Hrabstwa Iwienieckiego w celach medalierskich i numizmatycznych wymaga licencji Towarzystwa Rodu Plewako, lub podmiotu, któremu ten herb prawnie by przysługiwał.

W dniu 9 marca 2016 r. powstała Społeczna Komisja ds. herbu Hrabstwa Iwienieckiego (adres e-mail:

herb_hrabstwa@iwieniec.eu)

w składzie: dr Aleksander Bięły z Marcinowej Gęsi k/Iwieńca (Przewodniczący), Paweł Orłowski z Pokucia k/Iwieńca, redaktor portalu <http://ivenec.eu/> (Sekretarz) i Dionizy Sałasz z Mińska <http://hramy.com/> (Członek Komisji).

Wspomnienie o śp. Witoldzie Januszkowskim.

13 sierpnia 2016 roku w Toruniu w 94 roku życia zmarł Witold Januszkowski.

Był moim ciocięznym bratem. Synem najstarszej siostry mojej mamy - Marii z domu Grabowskiej. W bardzo wczesnym dzieciństwie wychowywany był przez moją mamę, która jako najmłodsza z trzech siostr miała na to więcej czasu. Nawet nazywał ją „mamusia” i byli bardzo emocjonalnie związani. Urodził się w Wilnie, ale chciał i zawsze przebywał na wsi. Najpierw w Tupalszczyźnie, majątku Żebrowskich (babunia Kazimiera Grabowska z domu Żebrowska), a po mamusi ślubie w 1926 roku, w majątku Moskalewsczyzna - Konarzewskich. Nawet gdy zaczął uczęszczać do szkoły w Wilnie, na wakacje do naszego majątku, przywoziła Go ciocia Marysia i zostawiała na dwa letnie miesiące.

Opowiadał mi, że uwielbiał (przez ostatnie pięć lat przed wojną), rano rano wyjeżdżać bryczką z moim ojcem na oględziny prac polowych, sianokosy czy do lasu, który graniczył z piękną rzeką Iłsoz. Kiedy jechał konno przez most omal nie zginął ostrzelany przez patrol żołnierzy sowieckich było to już po wkroczeniu wojsk sowieckich 17 września 1939 r. Od tego zdarzenia do wiosny 1945 roku straciliśmy z Witusiem kontakt. On szczęśliwie wrócił do Wilna, a nasza mamusia musiała w grudniu 1939 roku, opuścić majątek, uciekając z nami i babcią Aniela do Lwowa, ratując nas przed wywózką na Syberię.

Wiosną 1945 roku Witek „odnalazł” nas w Nadleśnictwie Regny koło Kuluszek. Do Regan zabrał nas ze Lwowa, wraz z babcią Aniela, jesienią 1941 roku, najstarszy brat ojca - Stanisław, który jeszcze od przed wojny był nadleśniczym, aż do aresztowania przez Gestapo, w październiku 1943 roku.

Mając 5 lat, w 1939 roku, tylko jeden fragment zabawy z Witkiem zapamiętałem, ale w 45 roku nie mogłem się nadziwić, jak dość „drobny” kuzyn mógł udźwignąć dwie duże walizki, 7 kilometrów z dworca w Kuluszkach. Właściwie był zawsze bardzo przedsiębiorczy i odważny. Potrafił z Wilna do Torunia przywieźć nawet meble, które pięknie prezentują się w mieszkaniu. W Toruniu zamieszkał, z Ciocią i młodszą siostrą Tereską, od 1945 roku, a Jego ojciec pracował w sądzie w Fromborku (przed wojną był Prezesem Wojskowego Sądu Okręgowego w Pińsku).

Tam spotkał miłość swojego życia, tak oddaną i kochającą Go rodowitą toruniankę Krystynę, która tak ciężko przeżywa Jego odejście.

Skończył chemię i fizykę na Uniwersytecie Toruńskim im. Mikołaja Kopernika. Jako chemik rozpoczął pracę w cukrowni. Był nauczycielem - wychowawcą średniej szkoły o kierunku chemiczno - fizycznym - mechanicznym o czym wspominali po uroczystościach pogrzebowych w kościele N.M.P., Jego wychowankowie. W tej szkole Wituś nauczył ich fotografowania (fotografiki).

Z naszą mamą w pierwszych latach powojennych jeździliśmy w każde ferie zimowe, w odwiedziny na kilka dni do Cioci Marysi i Witusia w Toruniu. Wituś miał fenomenalną pamięć i opowiadał szczegółowo o koligacjach rodzinnych - niezliczonej ilości nazwisk, miejscowości, ich majątkach, stanowiskach. Siegały te wiadomości do czasów sprzed rewolucji 1917r, na naszych "Kresach" i daleko na wschód od Wilna i Mińska.

Od 1947 roku, Wituś przywoził siostrę Tereskę na wakacje do nas, do Koszalina. Bardzo tęskniła za nim i nie mogła się doczekać kiedy ją zabierze do Torunia.

W liście ze stycznia 2011 r. Wituś zidentyfikował osoby na zbiorowym zdjęciu z 1930 r. przed dworem w Tupalszczyźnie, opublikowane później w 7 numerze Dziedzictwa Kresowego (str. 9), w tym braci Jeśkówów - Borysa i Szurę, właściciela majątku Kijowiec.

Jeszcze tak niedawno, w 2012 r., przyjechał do Koszalina z Torunia kierując własnym samochodem. A teraz niestety odszedł od nas, a z nim tak dużo naszej zabrańskiej przeszłości.

Adam Kazimierz Konarzewski

Obok prezentujemy wspomnienie świąt Bożego Narodzenia w rodzinnym majątku Wróblewsczyzna k/Iwieńca pióra śp. Witolda Januszkowskiego.

Ostatnia ziemiańska wigilia we Wróblewsczyźnie

Bardzo starym zwyczajem Naszego Rodu, było spożywanie Wieczerzy Wigilijnej, w dniu 24 grudnia wg Kalendarza Gregoriańskiego, razem z pracownikami administracji, służbą i wieśniakami z naszych wiosek. Rody mające w swoich wioskach ludność wyznania prawosławnego, która obchodzi Święta Bożego Narodzenia wg Kalendarza Juliańskiego, to znaczy o 13 dni później, spożywały Wieczerzę Wigilijną dwa razy. U nas nie było podziału ludzi na dobrych i złych, dla nas wszyscy byli dobrzy, wszystkich równo traktowano. Gdy zbliżały się Święta Bożego Narodzenia 1942 r, gdy byliśmy we Wróblewsczyźnie z babunią Kocią, która powróciła do nas po półtorarocznym pobycie wśród nieznanych Jej, ale dobrych ludzi, którzy opiekowali się nią bezinteresownie, Danusia (Jankowska) zaczęła przygotowywać Wigilię. Pomagały Jej Marysienka (Jankowska, siostra Danusi), Jasia (mieszkająca z nami we Wróblewsczyźnie - pomagała w gospodarce), pani Stojniakowa (nauczycielka ze szkoły we Wróblewsczyźnie) oraz pani Franciszkowa (jedna z wieśniaczek z wioski Wróblewsczyzna).

Oplątek przyniosłem z Iwieńca od ks. Mackiewicza (proboszcza parafii przy kościele św. Aleksego zwanego „czerwonym”). Tutaj dodam, że ks. Mackiewicz cały okres od października 1939 r. do lipca 1941 r. mieszkał u nas w Wilnie. Od wujenki Wikci Tukałowej i Dziuni Kuczukowej - z domu Konarzewskiej, z maj. Moskalewsczyzna, które mieszkały w Iwieńcu, dostałem cukier i trochę cukierków oraz drożdże. Poszczególne potrawy (bardzo skromne) przygotowane zostały u nas w majątku, część przyniosły kobiety z wioski.

Do Wigilii zasiedli: Babunia Kocia - Konstancja Darewska - Weryho, Danusia, Marysienka, Wituś (Witold Januszkowski) oraz pan Antoni Kulikowski, nasz administrator z maj. Tupalszczyzna, pani Stojniakowa, Wałodzia, Jasia i mała 3-letnia Jania (pracownicy, którzy pracowali u nas we Wróblewsczyźnie, oraz 6-8 kobiet i mężczyzn z wioski Wróblewsczyzna).

Do stołu Wigilijnego ustawionego w pokoju jadalnym w dworze maj. Wróblewsczyzna, podeszła Pani Weryżyna trzymając w ręku oplątki. Każdy do niej podchodził i Babunia Kocia, tak jak to było w przeszłości, w Jej dobrach, każdemu składała życzenia i łamała się oplątkiem. Następnie wszyscy składali sobie życzenia. Jest to wzruszający moment - gdy trwa bratobójcza wojna, ludzie zabijają się, wielu siedzi w więzieniach. Domy, dwory rozgrabione, w okolicy dookoła oddziały partyzantki sowieckiej, żydowskiej, oddziały ukraińskie, niemieckie, gdzieś daleko małe oddziały AK, a tutaj na terenie zamieszkanym przez ludność prawosławną, (katolików wśród ludności wioskowej prawie nie było), odbywa się Uroczysta Uczta Wigilijna, której przewodniczy wielce szanowana na tych terenach Pani, a dookoła Niej obok najbliższych krewnych, ludność nie tak dawno zależna od Niej.

Po życzeniach zasiedliśmy do stołu. Podczas jedzenia śpiewali wszyscy koledy. Po Wigilii Marysienka i Jasia z małą Janią oraz naturalnie Ja (Witek) poszliśmy z potrawami wigilijnymi do naszych zwierząt: krów, świnek, owiec, kur oraz Rexa (naszego psa). Przemawialiśmy do zwierząt ale ja osobiście słyszałem tylko muczenie, beczenie, chrząkanie - może ktoś i słyszał rozmowę i rozumiał.

Następnego dnia, czyli I-go dnia świąt przyszli z życzeniami sąsiedzi, którzy gospodarzyli na swoich gospodarstwach: państwo Ujejscy młodzi z Hud, Wala z mężem, pp. Sajkowsy - młode rodzeństwo, p. Downar - dzierżawca Młyna z Padniewicz, który dzierżawił od nas ziemię orną we Wróblewsczyźnie.

Przyjechał też nasz dobry znajomy pan Kazimierz Plewako z Zalesia (3 km od nas). Zrozumiałe, że wszyscy oni przyszli z życzeniami do babuni Koci, która po okresie sowieckim wróciła do swoich i mieszka z wnukami Danusią, Marysienką i Witusiem. Była to ostatnia wigilia w naszej rodzinie, do której na naszej własnej ziemi zasiedli: właściciele ziem, ich administratorzy oraz włościanie - przy jednym stole. Na wiosnę 1943 r., babunia Kocia zmarła we Wróblewsczyźnie. Pochowana została na cmentarzu w Tupalszczyźnie. Mszę odprawił ksiądz wikary kościoła św. Aleksego w Iwieńcu. W pogrzebie uczestniczyło ok. 200 ludzi z okolicznych wiosek i folwarków.

Opracował opierając się na wspomnieniach uczestniczący **Witold Januszkowski**, rodzony wnuk Kazimierzy Grabowskiej z domu Żebrowskiej, rodzonej siostry Konstancji Darewskiej Weryho (pani Weryżyny).
Toruń 2010r.



prof. Wojciech Krzysztof Plewako

W nocy 1/2 grudnia 2016 r. w wieku 71 lat w Warszawie zmarł prof. Wojciech Krzysztof Plewako. Był członkiem założycielem Towarzystwa Rodu Plewako i członkiem Rady Towarzystwa - od początku jej istnienia.

dr Wojciech Plewako był absolwentem Państwowego Liceum Techniki Teatralnej oraz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Wykładowcą na Wydziale Architektury Uniwersytetu w Bagdadzie (1981), na Wydziale Architektury Uniwersytetu w Damszku (1982–1984), a także na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej. Na początku lat 1990-tych Wojciech Plewako był dyrektorem Departamentu Plastyki w Ministerstwie Kultury i Sztuki, a następnie Pełnomocnikiem Ministra do spraw plastyki. Potem był wykładowcą akademickim na uczelniach w Białymstoku, Warszawie i innych miastach.

Przez długie lata był prorektorem Europejskiej Akademii Sztuk (miejsczącej się na Cytadeli Warszawskiej), a od 2014 r. wykładowcą Wydziału Sztuk Akademii Finansów i Biznesu Vistula, po przejściu EAS przez tą uczelnię, i także od 2014 roku w Wyższej Szkole Artystycznej w Warszawie.

Syn Stanisława, inżyniera, absolwenta, a później profesora Politechniki Warszawskiej, specjalisty od trakcji elektrycznej i Aleksandry z Małkowskich - odziedziczył po rodzinie matki talenty artystyczne i teatralne. Pozostawił dwie córki i kilkoro wnucząt. Będąc ostatnim ze swej linii męskiej, zgodził się zostać uczestnikiem Projektu Genealogii Genetycznej pod patronatem Towarzystwa Rodu Plewako i użył w ten sposób wartościowe wyniki określające



Maciej Bednarkiewicz

Studia prawnicze odbył na Uniwersytecie Warszawskim i od 1969 r. prowadził praktykę adwokacką.

Kiedy w czerwcu 1976 r. robotnicy z Radomia i Ursusa zastrajkowali, co spotkało się z prześladowaniami ze strony władz komunistycznych, był obrońcą robotników z Ursusa w procesach sądowych, a następnie doradzał i był konsultantem prawnym w Komitecie Obrony Robotników. W latach 80, występował jako obrońca w sprawach politycznych i współpracował z Prymasowskim Komitetem Pomocy Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom. Był też współpracownikiem Komitetu Helsińskiego w Polsce.

Po bestialskim pobiciu przez SB ze skutkiem śmiertelnym Grzegorza Przemyska w maju 1983 r. został, wraz z Władysławem Siłą-Nowickim, pełnomocnikiem matki chłopca, Barbary Sadowskiej oraz oskarżycielem posiłkowym

kolejność powstawania mutacji STR w Y-DNA członków rodu Plewako: <http://plewako.pl/Y-DNA/schemat.htm>

Przed dwoma laty został członkiem Związku Szlachty Polskiej był też członkiem kilku fachowych stowarzyszeń - w tym SARPu. W młodszych wiekach działał w klubach speleologicznych i taternictwie.

Dorobek artystyczny:

2013 – 2014 – współuczestnictwo w pracach nad realizacją filmu w technice stereoskopowej 3D dla Galerii Faras im. prof. Kazimierza Michałowskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie w zespole kierowanym przez dr Roberta Manowskiego

2010 – konsultacje artystyczne, video-scenografia i oprawa graficzna do spektaklu w Teatrze Kamienica

2009 – współpraca w zakresie realizacji filmowej z grupą produkcyjną Rekontrplan

2008 – konsultacje plastyczne i artystyczne do realizacji teatralnych firmy produkcyjnej Filmotwórnia

2007 – konsultacje scenograficzne do musicalu w Teatrze Muzycznym w Gdyni

2006 – projekty malarskie w realizacjach scenograficznych i scenicznych dla firmy produkcyjnej Filmotwórnia.

Wystawy indywidualne i zbiorowe

Grecja – Ateny:

2007 i 2008 - w rezydencji ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach

Ukraina – Lwów:

Galeria Ziga

2005, 2006 - Realizacja wielko-przestrzennej linearnej formy obrotowej w zabytkowym lochu pod Górą Zamkową we Lwowie.

Wystawa indywidualna, podsumowująca wieloletnie doświadczenia z fragmentem linii w przestrzeni.

Galeria Europejskiej Akademii Sztuk w Warszawie

Wystawa indywidualna pt „Badanie cech przestrzennych linii”, wystawa podsumowująca 5 lat studiów poświęconych przestrzennym formom linearnym

Francja – Saline de Bagne

Realizacja monumentalnej formy przestrzennej (3m x 15 m x 3m) w przestrzeni miejskiej (na dnie rzeki La Furieouz przepływającej przez centrum miasta Saline de Bagne)

Udział w międzynarodowym sympozjum „Le Doit D'Art.” Organizowanym przez burmistrza i władze miejskie Saline de Bagne.

Cześć jego Pamięci.

Pochowany w kw. 82-4-26 na cmentarzu Powązkowskim.

Stanisław J.Plewako

w toczącym się procesie. Za swoją działalność, aresztowany i przez kilka miesięcy więziony. Jego aresztowanie w 1984 r., to jedyny w PRL przypadek uwięzienia adwokata, (osoby zaufania publicznego), z przyczyn politycznych co gwałciło elementarne normy cywilizacji europejskiej.

W listopadzie 1989 został wybrany prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej. Funkcję tę sprawował przez dwie kadencje. W latach 1989-1991 był posłem na Sejm. Dwukrotnie był wybierany do Trybunału Stanu (w 1991 i 1997 r.). Od 1993 r. do śmierci należał do władz Fundacji Jana Pawła II w Rzymie. Równocześnie współpracował z Towarzystwem Przyjaciół tej Fundacji, powołanej do życia przez żonę Ewę. W 2000 r. został kawalerem Zakonu Maltańskiego. Był członkiem zarządu Stowarzyszenia „Przymierze Rodzin”.

„Za wybitne zasługi w kształtowaniu państwa prawa”, a zwłaszcza za działania „na rzecz zachowania praworządności w PRL” został w 2009 roku, odznaczony Krzyżem Komandorskim orderu Odrodzenia Polski, a w 2016 r. (pośmiertnie) Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą orderu Odrodzenia Polski.

Ponadto został wyróżniony między innymi: Orderem św. Sylwestra i Wielką Odznaką Adwokatury Polskiej.

Jako członek rodziny pochodzącej z "Kresów", w czasie odwiedzin Nieświeża i terenów byłego majątku Kukowice oraz cmentarza w Pleszewicach, gdzie pochowany jest dziadek żony - Jan Petrozolin, zaferował (i dopilnował wykonania) z własnych funduszy, odnowienie grobu oraz kościółka na cmentarzu Pleszewickim zbudowanego przez Jana Petrozolina w latach 20-tych XX wieku.

Zmarł w Warszawie dnia 11 listopada 2016 roku, w wieku 76 lat.

Pochowany na cmentarzu Powązkowskim w kwaterze 6, rząd 1, miejsce 11.

Bardzo nam Go brakuje.

Joanna Macewicz Pisarska



W dniu 5 października 2016 roku Państwo Damian i Stanisława Plewako ze Starogardu Gdańskiego zostali szczęśliwymi rodzicami syna ALEKSEGO. Serdecznie winszujemy



W dniu 13 sierpnia 2016 Państwo Adam i Zofia Konarzewscy obchodzili 50-tą rocznicę ślubu. Składamy serdeczne GRATULACJE i następnym wspólnych jubileuszy.

281 dni w szponach NKWD



Danuta Szyksznian-Ossowska z domu Janiczak, urodzona w rodzinie wojskowej w Krakowie, zaraz po urodzeniu zamieszkała z rodzicami w Wilnie. Już na początku okupacji (miała wtedy 16 lat), przystąpiła do konspiracyjnej organizacji młodzieżowej w szkole im. Adama Mickiewicza.

Po przekazaniu 10 października 1939 r. Wilna przez ZSRR Republice Litewskiej. Kiedy władze litewskie zaczęły usuwać polskich nauczycieli ze szkół - na znak protestu wzięła udział w strajku uczniów.

W grudniu 1939 złożyła przysięgę przed "Kapitanem Janem" (kpt./mjr Bolesław Zagórny) i została łączniczką ZWZ o pseudonimie "Szarotka". Po zajęciu Wilna przez Niemców w czerwcu 1941, została przyjęta do grupy łączniczek o kryptonimie "Kozy", z pseudonimem "Sarenka". Podlegała ppor. Stanisławowi Kiałce "Jelonkowi" – szefowi kwaterymistrzostwa wileńskiego okręgu ZWZ-AK. W czasie operacji „Ostra Brama” była łączniczką "Kapitana Jana" dowódcy dzielnicy "A", (obszar na prawym brzegu Wilii, zamieszkiwany przez rodziny wojskowe, zgrupowane wokół licznych koszar) Garnizonu AK "Dwór".

Uniknęła aresztowania przez NKWD w czasie podstępnego rozbrojenia oddziałów AK i podjęła służbę w dywersyjnym oddziale specjalnym rtm. Zygmunta Augustowskiego – "Huberta". W Wigilię Bożego Narodzenia 1944, została aresztowana przez NKGB i po wielodniowych przesłuchaniach skazana zaocznie na 10 lat łagrów. Z więzienia na Łukiszkach w Wilnie w marcu 1945 została przewieziona w masowym transporcie do łagru w miejscowości Jelszanka koło Saratowa. Po wojnie, po powrocie do kraju,

szykanowana za działalność w AK w 1948 roku, została zwolniona z pracy w szkole z zakazem nauczania. W 1970 skończyła zaocznie studia pedagogiczne i podjęła pracę z dziećmi kalekimi w Ośrodku Szkolno - Wychowawczym w Policach. Po przejściu na emeryturę działa w organizacjach kombatanckich, pełniąc między innymi funkcje Wiceprezesa Zarządu Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK i Wiceprezesa Koła Kresowych Żołnierzy AK w Szczecinie.

Jak sama autorka pisze: „Moja opowieść to tylko fragment tego, co przeżyło wielu ludzi [...] a to kropla w niezmiernym morzu [...]. Każda publikacja odkrywa nowe karty przeszłości i uzupełnia historię ludzi, którzy przeszli gehennę też przez ludzi stworzoną”.

Joanna Macewicz Pisarska

DZIEDZICTWO KRESOWE - półrocznik
ISSN 2299-7024, nr Rej. Pr W-wa 151 43
Redagują: Joanna Macewicz-Pisarska (Redaktor Naczelna), Piotr A. Rudzki, Stanisław J. Plewako
www.dziedzictwokresowe.plewako.eu
e-mail: dziedzictwokresowe@plewako.pl
Numer zamknięty 30.III.2017

Wydawca: Towarzystwo Rodu Plewako
adres: ul. ZWM 20/32, 02-786 Warszawa
Konto bankowe w Idea Bank SA
Nr 94 1950 0001 2006 0697 8321 0003
Drukarnia: KazdyFormat.pl
Warszawa, ul. Rolna
Nakład: 165 egz.

